

Jerzy STARNAWSKI

(Łódź)

O NAJSTARSZEJ KONSTRUKCJI TRZECH POETÓW*

Przyzwyczajeni jesteśmy w Polsce od półtora wieku do wymieniania jednym tchem trzech nazwisk poetów największych: Mickiewicz, Słowacki, Krasiński. Nie była to jedyna konstrukcja trzech w dziejach literatury naszej. W wieku złotym istniała konstrukcja: Rej, Trzeciecki, Kochanowski, z której wypadł stosunkowo szybko Trzeciecki, pozostali tylko dwaj (Rej, Kochanowski). W wieku XIX poza największą trójcą wymienioną na początku istniała konstrukcja trzech wieszczów (a więc poetów) ukraińskich, która – można się tak wyrazić – zmieniała skład. Współcześni wymieniali nazwiska: Goszczyński, Zaleski, Michał Grabowski. W perspektywie historycznej znalazł Grabowski, ale przypomniano i postawiono na pierwszym miejscu wielkiego autora *Marii*, przedwcześnie zmarłego. Konstrukcja „szkoły ukraińskiej” (Malczewski, Goszczyński, Zaleski) utrzymała się w tej formie po dzień dzisiejszy. Konstrukcja trójcy powieściopisarzy doby realizmu (Orzeszkowa, Prus, Sienkiewicz) utrzymuje się niezachwianie, aczkolwiek współcześnie z tymi pisarzami był historyk literatury, Stanisław Tarnowski, który wskazywał istnienie największych prozaików XIX w.: Kajsiwicz. Klaczko, Sienkiewicz. Propozycja nie została przyjęta, wydaje się nawet humorystyczna. Można jeszcze wskazywać inne próby ustawienia konstrukcji trzech, jakie były czynione; zatrzymać się wypadnie nad najważniejszą.

Dzieje konstrukcji trzech „wieszczów” przedstawiają się zarysowo jak następują. Sformułowana została dobitnie w 1850 r. po pewnych przymiarkach wcześniejszych. „Wieszcz” – synonim poety w ogóle przyrósł do trzech twórców uważanych za największych, którzy w ten sposób zostali wyodrębnieni od innych autorów, bo wszystkich innych poza trójcą z czasem przestano nazywać wieszczami. Jednak wówczas, gdy po uwielbieniu przyszła pora na poznanie naukowe, uczeni doszli do wniosku, że wyraz „wieszcz” nic nie mówi i nie da się wykazać, co to są pierwiastki „wieszcz” u trzech romantyków, nie da się uzasadnić, że tych samych nie dostrzeżemy u nikogo

* Szkic ogłoszony w „Meandrze” (3/4 [2003], s. 365–370) został przejrzany i uzupełniony.

innego. Wyraz, który coś dawniej oznaczał, przeszedł do rekwizytów historycznych. Badacze poczuwający się do odpowiedzialności za każde słowo w swych pracach mówią o wielkich romantykach.

Liczba trzech przestała być niepodważalna po ukłasyfikowaniu się Norwida. Przykładowo: spośród najwybitniejszych historyków literatury polskiej do ostatka hołdowali tradycyjnej konstrukcji trzech wielkich romantyków: Ignacy Chrzanowski, Juliusz Kleiner. O czterech wielkich romantykach mówił po raz pierwszy z katedry uniwersyteckiej Józef Ujejski. Stanisław Pigoń, nie zarysowujący konstrukcji wyraźnie i zajmujący się przede wszystkim Mickiewiczem, widział także czterech. Próbowano już w dwudziestoleciu międzywojennym zastąpić Krasińskiego Norwidem. Zjawisko przybrało na sile po drugiej wojnie światowej, by wymienić jako wyznawców tak ustawionej trójcy: Czesława Zgorzelskiego, Teresę Skubalanę, Danutę Zamącińską-Paluchowską. Już w pierwszej połowie XX w. Wacław Borowy nie hołdował konstrukcji trzech: jako szczyty poezji polskiej wskazywał Mickiewicza i Norwida z pominięciem nie tylko Krasińskiego, ale nawet z obniżeniem Słowackiego. Spośród badaczy żyjących tak zdaje się oceniać poetów Stefan Sawicki. Konstrukcja najważniejsza nie jest dziś niezachwiana.

Czy magia cyfry „3” właściwa jest tylko polskiej umysłowości? Sięgnijmy po przykłady. W literaturze rosyjskiej wymienia się dwu wielkich romantyków: Puszkina i Lermontowa. Można by za trzeciego uznać Niekrasowa, ale tendencji do stworzenia konstrukcji trzech brak; wyraźnie natomiast istnieje trójca wielkich powieściopisarzy: Tołstoj, Turgieniew, Dostojewski. Wielką literaturę niemiecką datuje się od Lessinga, ale na ogół wymienia się jednym tchem Goethego i Schillera, którzy – nieco młodsi – Lessinga przewyższyli. Była na początku XX w. tendencja, by Schillera zastąpić Kleistem, upadła; obecnie Kleista nie wymienia się nawet na trzecim miejscu po Goethem i Schillerze. Nie wskażemy konstrukcji trzech w literaturze angielskiej: Shakespeare i po nim Milton nie mieli sobie równych we współczesności. Byron – ongiś imię epoki – jest dziś wymieniany wśród romantyków na jednym z dalszych miejsc; nie wskazuje się w tej epoce trójcy. W literaturze francuskiej istnieje z pewnością trójca pisarzy oświeceniowych: Voltaire, Montesquieu, Rousseau. Przez cztery wieki bez mała widziano trójcę największych dramaturgów czasów Ludwika XIV; dziś jednak Corneille wypadać zaczyna z szeregu trzech największych, Molière’a i Racine’a traktuje się jako twórców przewyższających go. W literaturze hiszpańskiej istnieje trójca wielkich dramaturgów złotego wieku: Calderon de la Barca, Lope de Vega, Tirso de Molina. Ten ostatni jest w Polsce mniej znany od dwu poprzednich; znany powszechnie jest Cervantes, wielki autor *Don Kichota*. Toteż gdyby chodziło o trójcę byłibyśmy skłonni wymieniać na naczelnym miejscu tego poetę, dodając mu towarzystwo dwu tylko nie trzech dramaturgów. Jedyna trójca mająca już tradycję

blisko siedmiu wieków to ta, od której zaczyna się literatura włoska: Dante, Petrarca, Boccaccio.

Wszelkie rekordy bije trójca tragików greckich, od której dzieli nas odległość w czasie nie sześciu czy siedmiu, ale przeszło dwudziestu czterech wieków. Nie tylko w Polsce niezachwianie czytana jest w szkole *Antygona*. Przy okazji lektury tego utworu nauczyciel wymienia i każe zapamiętać trzech największych. I tu pytanie, w jaki sposób starożytni widzieli ową trójcę i od jakiego czasu? Otóż, uklasycznił trójcę tragików genialny autor *Żab*, wystawionych w 405 r. przed. Chr., Arystofanes. W tym samym roku oglądano w Atenach Frynichosa *Muzy*, w których był agon pomiędzy Sofoklesem i Eurypidesem, prawdopodobnie zakończony zwycięstwem Sofoklesa. U Arystofanesa agon prowadzony jest pomiędzy Ajschylosem i Eurypidesem, ale rola Sofoklesa jako ośrodkowego ogniwa wielkiej trójcy jest wyraźna.

Dionizos pragnął sprowadzić z Hadesu do agonu świeżo zmarłego Eurypidesa. Herakles doradzał sprowadzenie Sofoklesa, który pierwszeństwo oddał Ajschylosowi, ojcu tragedii. Rezerwował sobie jednak pozwanie Eurypidesa, gdyby ten pokonał Ajschylosa: niby Achilles po śmierci Patroklosa (myśl nie wypowiedziana w *Żabach*). Stało na tym, by agon rozegrał się pomiędzy Ajschylosem i Eurypidesem; Ajschylos zwyciężył, Pluton zabrał go na przyjęcie. Ajschylos, udając się na ucztę do Plutona, oddał swe krzesło w Hadesie na czas nieobecności – Sofoklesowi. Tak ukształtowała się trójca największych tragików, bliskich w czasie Arystofanesowi, który wielką poezję tragiczną dopełnił poezją komiczną.

Inspiracje dzieł trzech tragików największych w poezji starożytnej epok następných, powszechnie znane, mają sporą literaturę przedmiotu. Podobnie ma się rzecz z głosami na temat poetów przytaczanymi bądź osobno, bądź w zestawieniu, w konstrukcji trzech. Przypomina się pewien wybór z różnych epok. Oczywiście, sięgnąć trzeba przede wszystkim do poetyk: Arystotelesa i Horacego.

Arystoteles traktował niewątpliwie trzech poetów jako już uzasadniony szczyt tragedii; odwoływał się do trzech, jednak w żadnym miejscu nie zestawiał ich wszystkich razem. Gdy w początkowej części *Poetyki* (IV 16–17) przedstawił pokrótce historię tragedii, wymienił Ajschylosa jako tego, który wprowadził drugiego aktora, podniósł znaczenie dialogu i osłabił rolę chóru, Sofoklesa zaś jako poetę, który wprowadził trzeciego aktora i dekoracje sceniczne. Eurypidesa, bez towarzystwa dwu poprzednich, nazwał (XIII 10) najbardziej tragicznym poetą.

W rozważaniach o różnicach pomiędzy eposem i tragedią, w wywodach o tym, że epeja może być wielowątkowa, a tragedia winna mieć jeden temat (XVIII 15), wymienił Arystoteles jako przykłady niedochowane do naszych czasów tragedie: Eurypidesa o zburzeniu Troi i Ajschylosa o Niobe.

Parę zdań dalej (XVIII 19) uwydatnił rolę chóru, który winien współuczestniczyć w tragedii jako jeszcze jeden aktor, i tu wzór postępowania wskazał u Sofoklesa, błędne ustawienie sprawy zarzucił Eurypidesowi.

Wzmianka zestawiająca Ajschylosa i Eurypidesa zjawiała się w rozdziale XXII 13, tym razem pierwszeństwo przyznał autor *Poetyki* temu drugiemu. Pisał o języku w tragediach ich obu o Filoktecie, nie dochowanych, w przeciwieństwie do tragedii Sofoklesa poświęconej temu bohaterowi. Pochwalił dążność do elegancji języka u Eurypidesa, zganił wyrazy pospolite, może wulgarne, u Ajschylosa.

Znamienne jest pomijanie Eurypidesa u Horacego, przypomnienie natomiast Tespisa. Autor *De arte poetica* tak oto przedstawił w skrócie historię tragedii (w. 275–280):

275 Ignotum tragicæ genus invenisse Camenæ
 Dicitur et plaustris vexisse poemata Thespis,
 Cui canerent agerentque peruncti faecibus ora.
 Post hunc personæ pallæque repertor honestæ
 Aeschylus et modicis instravit pulpita tignis
 280 Et docuit magnumque loqui nitique cothurno.

Warto przytoczyć z Horacego jeden jeszcze ustęp, w którym zaistniała trójca, ale... miejsce Eurypidesa zajął Topsis (*Epist.*, II 1, w. 161–163): [Romanus]

Serus enim Graecis admovit acumina chartis,
 Et post Punica bella quietus quaerere coepit,
 Quid Sophocles et Thespis et Aeschylus utile ferrent.

Może więc w dziejach konstrukcji trzech wielkich tragików greckich były pewne załamania?

Trójcę tragików bez najmniejszego zająknięcia wymienił współczesny Horacemu Velleius Paterculus w zachowanej fragmentarycznie *Historii Rzymskiej* (I 16):

Una neque multorum annorum spatio divisa aetas per divini spiritus viros,
 Aeschylum Sophoclen Euripiden, inlustravit tragoediam [...].

Nieco później Valerius Maximus w ostatniej księdze dzieła *Factorum et doctorum memorabilium libri IX* omawia, jak umierali poeci najwybitniejsi (IX.12.8, *Ext.*, 2–10). Zainteresował się autor legendami o śmierci Homera, Pindara, Anakreonta i w ich towarzystwie wszystkich trzech tragików.

Petroniusz, *arbiter elegantiarum*, w *Satiricon libri* zestawiał dwu tylko tragików, bez Ajschylosa, wyraźnie jako poetów wybranych z szeregu największych:

Nondum iuvenes declamationibus continebantur cum Sophocles aut Euripides invenerunt verba quibus deberent loqui.

Kwintyliian (*Institutionis oratoriae* 1.X 1, 66–67) scharakteryzował trójkę tragików w słowach następujących:

Tragoedias primus in lucem Aeschylus protulit, sublimis et gravis et grandilocus saepe usque ad vitium sed rudis in plerisque et incompositus. [...] Longe clarius inlustraverunt hoc opus Sophocles et Euripides, quorum in dispari dicendi via uter sit poeta melior, inter plurimos quaeritur.

W rozróżnieniu Ajschylosa bardziej wulgarnego w stosunku do elegantszych i bardziej wytwornych, Sofoklesa i Eurypidesa, mogła być inspiracja Arystotelesa, a może Kwintyliian odczuwał coś podobnego niezależnie od wielkiego poprzednika greckiego. Zastrzeżenie wypowiedziane w dobie starożytnej po raz drugi wymaga refleksji. Wielka trójca tragików nie była w starożytności konstrukcją jedyną. Jak z rękawa wysypał inne wspomniany Velleius Paterculus. Pisał o twórcach komedii greckiej (*l.c.*):

Una priscam illam et veterem sub Cratino Aristophaneque et Eupolide comoediam; ac novam Menandrus aequales eius non aetatis magis quam operis Philemo ac Diphilus et invenere intra paucissimos annos neque imitandam reliquere.

Trójca ta sformułowana została także m.in. przez Kwintyliana, który (*l.c.*, c. 66) pisał o komedii:

Plures eius auctores Aristophanes, tamen et Eupolis Cratinusque praecipui.

Konstrukcja trzech poetów tzw. komedii starszej istnieje do dziś; nie zawsze pamięta się o dwu towarzyszach Arystofanesa, gdyż znamy go lepiej od poprzedników i dostrzegamy różnicę talentu. Co do komedii nowej, od bardzo niedawna poznajemy Menandra, którego zaliczamy, podobnie jak Arystofanesa, do poetów genialnych, ale po dwu pozostały tylko nieliczne fragmenty.

Velleius Paterculus wymienił w dalszym ciągu (*l.c.*) trójkę filozofów:

Philosophorum quoque ingenia Socratico ore defluentia omnium, quos paulo ante enumeravimus, quanto post Platonis Aristotelisque mortem Homere spatium?

Powszechnie przyjmujemy i dziś jeszcze konstrukcję: Sokrates, Platon, Arystoteles – przede wszystkim dynastię nauczycieli. Pierwszy był mistrzem drugiego, drugi trzeciego. Sprawę mąci tylko, jak wiemy, okoliczność, że Sokrates nic nie pisał, wizerunek jego odtwarzamy na podstawie testimoniów.

I w rzymskiej literaturze wskazał Velleius Paterculus jedną trójcę – komediopisarzy. Po wzmiance o tragedii łączonej z imieniem Akcjusza (I 17) nadmienił:

[...] dulcesque Latini leporis facetiae per Caecilium Terentiumque et Afranium subpari aetate nituerunt.

Dziś ustawiamy inaczej trójcę komediopisarzy: pierwsze miejsce zamiast Cccyliusza zajmujc Plautus, największy.

Wrócić wypadnie po dygresji o greckich i rzymskich komediopisarzach do wielkiej trójcy tragików. Sięgnąć trzeba tym razem do dwu autorów greckich z I i II w. po Chr. Dion Chryzostomos poświęcił całą mowę 52 dużego zbioru mów tragikom największym, rozważał jeden tylko motyw obecny u wszystkich trzech w tragediach o Filoktecie (jak się już rzekło, tylko tragedia Sofoklesa *Filoktet* doszła do naszych czasów), konkretnie motyw łuku Filokteta. Mowa nosi tytuł *περι Αισχύλου και Σοφοκλέους και Ευριπίδους ή περι τόν Φιλοκτήτων τόξον*.

Autor pisał o tym, że w czasie choroby odczytał dla pociechy tragedie o *Filoktecie* Ajschylosa, Sofoklesa i Eurypidesa. Kierował do przyjaciół spostrzeżenia o łuku Filokteta u wszystkich trzech. Nie poskąpił rozważań o artyzmie wszystkich trzech. „Mowa” o blisko 190 wierszach prozy jest właściwie komparatystyczną rozprawą poświęconą całkowicie konstrukcji trzech, już istniejącej i klasycznej.

Nieco później Klemens Aleksandryjski w *Kobiercach* (*Stromateis*) bardzo obficie cytował wielu autorów, poza księgami *Pisma świętego*. W *Kobiercu V* (rozdz. 14) dwukrotnie zestawiał Sofoklesa i Eurypidesa, w *Kobiercu VI* (rozdz. 1) wśród licznych przytoczeń maksym zjawiał się najpierw Ajschylos w towarzystwie Eurypidesa, z kolei zestawiał autor Eurypidesa i Sofoklesa, parokrotnie. Nie jest tu sformułowana konstrukcja trzech, ale ona istnieje; autor czerpiący to z jednego, to z drugiego, to z trzeciego zdaje sobie sprawę, że przechadza się po tekstach poetów największych.

Sidonius Apollinaris, poeta łaciński V w., odwoływał się w utworach wierszowanych na każdym kroku do pisarzy greckich i rzymskich. Dwukrotnie wspomniął greckich tragików, raz w towarzystwie komediopisarza. W poemacie *Ad Felicem* [...] pisał o Cordubie (w. 234–236):

orchestram quatit alter Euripidis,
235 pictum faecibus Aeschylon secutus
aut plaustris solitum sonare Thespin.

Zaś w wierszu *Ad consentium* (w. 125–130):

- 125 Hic si symmate cultus et cothurno
intrasset semel Atticum theatrum,
cessissent Sopcles et Euripides;
aut si pulpita personare socco
comoedus voluisset, huic levato
130 palmam tu digito dares, Menander.

W obu wypadkach konstrukcja trzech jest niepełna, ale wymienienie poetów stanowi świadectwo, że konstrukcję poeta uznawał.

Niewątpliwie egzemplifikację można by zwiększyć, można by dziesięciokrotnie. Uczony niemiecki zdołałby dzieje poznawania i sławy trzech tragiczków greckich uczynić tematem wielkiej książki, może parotomowej. Szkic niniejszy ma na celu uprzytomnienie, że w starożytności przywiązywano wagę do magicznej cyfry „trzy” i widziano przede wszystkim prawie stale wielką trójkę tragiczków greckich, choć wysuwano i inne „trójce”. Arystofanes i Sidonius Apollinaris to były dwa słupy milowe konstrukcji wiecznotrwalej.

Jerzy STARNAWSKI

DE TRIADE POËTARUM ANTIQUISSIMA

(Argumentum)

Triades poetarum eminentium, quorum nomina laudibus elata sint apud antiquos Graecos et Romanos nec non apud posteriores usque ad nostra tempora, enarrantur aestimanturque.